



HELENA WOŹNIAK

Warszawa, 16 stycznia 1946 r. p.o. sędzie śledczy Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, pod przysięgą. Świadek została uprzedzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała przysięgę, po czym świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Helena Woźniak, z domu Felciak, <i>l voto</i> Zarębska
Data urodzenia	56 lat
Zajęcie	przy mężu
Wykształcenie	analfabetka, pisać nie umie, trochę czyta
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Bema 56 m. 27
Obywatelstwo	polskie
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

W początku powstania warszawskiego w sierpniu 1944 roku, daty dokładnie nie pamiętam, widziałam, iż naprzeciwko domu ob. Kowalewskiego przy ul. Bema 54 na torze kolejowym Niemcy ustawili wagon zawierający jakąś maszynę czy też działo, nie wiem dokładnie, ponieważ na tym się nie znam. W tym wagonie Niemcy kręcili jakąś maszyną aż w naszym domu było słychać, przy czym w wyniku tego padały strzały i dom numer 54 przy ul. Bema, który był drewniany, zapalił się od razu.

W tym czasie Niemcy stali w fabryce Lilpopa i, jak tylko ktoś z nas wychodził na podwórze, strzelali. Wobec tego przeważnie siedzieliśmy w domu i nie widziałam, kto był w domu przy Bema 54, ani czy dom ten w tym czasie był zaopatrzony oznaką Czerwonego Krzyża.

Dom, o którym mowa, spalił się, ale równocześnie rozchodził się swąd palonego tłuszczu. Przez dwa tygodnie tam się smażyło i czuć było ten zapach. Powiedziałam wtedy do sąsiadki mojej, Marii Kowalskiej (zam. przy ul. Bema 56), iż czuć zapach tłuszczu. Ona powiedziała, iż musieli ludzie zrobić zapasy tłuszczu. Później przyszła do mnie ta sama Kowalska i opowiedziała, iż dyżurny kolejarz (nazwiska nie znam), który pracował na bloku, słyszał od Niemca, któremu znów powiedział o tym żandarm, że w domu przy ul. Bema 54 zostało żywcem spalonych 60 ludzi. Ludzi tych wyłaczali Niemcy z transportów kierowanych z Warszawy na Dworzec Zachodni. Mieli to być inwalidzi, chorzy, starzy i kobiety w ciąży. Ktoś inny, nie pamiętam kto, opowiadał mi w tym czasie, iż z płonącego domu wyskoczył mały chłopiec i uciekał torami, przy czym Niemcy go zastrzelili, gdy uciekał. Fakt ten świadczyłby o tym, iż ludzie byli paleni żywcem.

Sama jednak tego nie widziałam, i jedno, co mogę sama stwierdzić, to tylko, iż czułam przez okres około dwóch tygodni zapach tłuszczu ze spalonego domu.

Odczytano.